Nr 127. Kraków, Sobota 6 Czerwca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Obrona Śląska.

Kiedy profesor gimnazyum polskiego z Cieszyna, dr Kazimierz Wróblewski, na drugiem walnem zgromadzeniu Wiecu narodowego we Lwowie, odczytał rezolucye do swego referatu „Polacy w Księstwie Cieszyńskiem“ — powitało je zgromadzenie demonstracyjnemi oklaskami i jednogłośnie uchwaliło. Przewodniczący Wiecu, p. Tadeusz Romanowicz, powstał wówczas i oświadczył, że prezydyum Wiecu zawiadomi „Macierz szkolną“ w Cieszynie, jako najwybitniejsze stowarzyszenie polskie na Śląsku, o uchwałach Wiecu i sposobie, w jaki je powzięto.

Już referat prof. Wróblewskiego, odczytany w sekcyi „dla obrony narodowej“ zgromadził liczne koło słuchaczy, między nimi przedstawicieli inteligencyi cieszyńskiej, wielce szanownego, dla sprawy polskiej w Cieszynie wprost nieocenionego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, p. Filasiewicza, dra Bogdańca i w i. Przysłuchiwali się także referatowi posłowie Stapiński, Buynowski, Głąbiński, Grek, ks. Stojałowski, pokaźna liczba pań i w. i.

Prof. Wróblewski opracował swój referat bardzo sumiennie. Skreślił w nim historyę odrodzenia narodowego ludu polskiego na Śląsku. Objął swoim referatem historyę wszystkich towarzystw polskich na Śląsku, podniósł wpływ ich na życie ludu, skreślił działalność pierwszych krzewicieli myśli narodowej zaznaczył wreszcie znaczenie, jakie szkoła polska ma wśród tamtejszych stosunków. — Na tem tle zarysowało się pokrzywdzenie ludności polskiej na Śląsku wobec naporu niemieckiego, a rezolucye, wniesione przez referenta, wywołały dyskusyę tylko o tyle, że dały impuls do rozwinięcia zawartych w nich myśli i zachęcały do ich rozszerzenia. W dyskusyi zabierali głos oprócz innych mowców: p. Zygm. Meyr z Morawskiej Ostrawy, dr Bogdaniec, p. Konopiński i... ks. Stojałowski.

Wystąpienie ostatniego z nich było dość zajmujące. W jednej z rezolucyj prof. Wróblewskiego polecono popieranie Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie.

Zygmunt Meyr wniósł i motywował poprawkę, aby w rezolucyi wymieniono także „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie, jako zasługujący na poparcie ogółu społeczeństwa. Poprawkę tę rzeczywiście uchwalono. — Zabrał wtedy głos ks. Stojałowski. Przypuszczano, że upomni się także o swój Dom polski w Bielsku, ale mowca widocznie nie chciał ryzykować takiego wniosku w tem zebraniu, w którem znane były jego ostatnie zwłaszcza, „patryotyczne“ popisy, i ominął... drażliwą sprawę, a zadowolnił się ogólnej natury poprawką, polecającą społeczeństwu polskiemu „domy polskie ludowe, któreby w innych także miastach polskich na Śląsku powstały“.

Oprócz tej rezolucyi uchwalono na Wiecu inne, odnoszące się do Księstwa Cieszyńskiego, a streszczające się w następujących punktach:

Wiec narodowy, uznając potrzebę poparcia ruchu narodowego polskiego na Śląsku austryackim przez całe społeczeństwo polskie, wzywa reprezentacyę polską w parlamencie austryackim, do energicznej obrony praw ludu polskiego i do energicznej pracy, w celu wywalczenia ludowi temu równouprawnienia z ludnością niemiecką i czeską w tym kraju.

W szczególności Wiec narodowy wzywa reprezentacyę polską w parlamencie austryackim, aby domagała się jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, zezwolenia rządu na otwarcie seminaryum nauczycielskiego polskiego w tem mieście i aby wogóle uzyskała poparcie rządu, zmierzające do równomiernego traktowania ludności polskiej z niemiecką w zakresie szkolnictwa.

Wiec narodowy wzywa całe społeczeństwo polskie do popierania wszelkich usiłowań ludności polskiej na Śląsku w kierunku samoobrony narodowej, a więc:

a) pracy oświatowej przez czynny udział w organizacyi Kół T. S. L. i „Jedności“ śląskiej;

b) przez popieranie Towarzystwa Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego i szkół, które Towarzystwo to już założyło, lub w przyszłości założy, jak nie mniej szkół przez T. S. L. założyć się tutaj mających.

c) przez popieranie wszystkich innych stowarzyszeń narodowych na Śląsku.

Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, aby nie ustawało w dotychczasowej ofiarności swojej na rzecz Śląska, a szczególniej zwraca się do Towarzystwa „Szkoły ludowej“, aby działalność swoją w tę stronę zwróciło.

Wreszcie wezwano inteligencyę polską, jako to: adwokatów, lekarzy, techników i t. p., a nadto kupców i przemysłowców polskich, aby w Księstwie Cieszyńskiem się osiedlali.

Wiec traktował wszystkie sprawy śląskie z demonstracyjną wprost przychylnością, wyszczególniając je przed innemi.

Obstrukcya na Węgrzech, a nowa austryacka ustawa wojskowa.

Obstrukcya na Węgrzech przewleka się i dziś jeszcze dalszego jej przebiegu lub końca przewidzieć nie można. Wobec tego nasuwa się pytanie, co się stanie z uchwaloną przez austryacką Radę państwa nową ustawą wojskową o poborze rekruta, oraz jaki los czeka młodzież, już na mocy tej ustawy zaciągniętą do wojska?

Rada państwa uchwaliła pobór rekrutów w liczbie 125.000, z której przypada na Austryę 71.562. Ustawa ta uzyskała już 26 lutego r. b. sankcyę cesarską i w dniu ogłoszenia jej w dzienniku ustaw, a więc 27 lutego, stała się prawomocną. Pobór rekruta odbywał się też już na jej podstawie; znaczy to, że zamiast dotychczasowych 59.211, zapisano do wojska przepisaną w ustawie liczbę, czyli o 12.000 więcej. Ponieważ jednakże już wówczas zanosiło się na gwałtowną przeciwko niej opozycyę na Węgrzech, Rada państwa włączyła do ustawy następujące zastrzeżenie:

„Pobór rekrutów, wedle nowej ustawy, wówczas tylko może być dokonany, gdy także, i to równocześnie, uchwalony i pobrany będzie kontyngent rekrutów, przypadający, w myśl nowej ustawy, na kraje korony węgierskiej“.

Zastrzeżenie to jest dość jasne i wyraźne. Jeśli więc nowa ustawa nie zostanie przyjętą przez Sejm węgierski do 1-go października, w takim razie nie będzie można powołać do wojska także rekrutów zapisanych w Austryi, pozostaną oni nadal w domu jako urlopowani. To samo stanie się, jeżeli rząd węgierski, ze względu na spóźnioną porę, zdecyduje się cofnąć przedłożoną ustawę wojskową.

Trudniejszą jeszcze do rozwiązania stałaby się ta sprawa wówczas, gdyby na Węgrzech na mocy jakiego kompromisu uchwalono tylko dotychczasowy, a nie wyższy kontyngent rekrutów. W takim razie wolnoby było i w Austryi zaciągnąć do wojska nie 71.562, lecz tylko 59.211 ludzi. Reszta przeszłaby do rezerwy, albo też czekałaby w charakterze „urlopników“, aż się nad nią „ulituje“ ...opozycya węgierska“.

Że ta niepewność jest bardzo przykra i uciążliwa dla młodzieńców już zapisanych do wojska, to rzecz jasna. Krępowani nią, nie mogą przyjąć żadnego stałego i dłużej trwającego zajęcia a w danym razie znaleść się mogą bez pracy, gdy jej będą potrzebować.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 2 czerwca.

(Sensacyjna kandydatura. — Zatarg wikarego z arcybiskupem. — Odwiedziny Loubeta w Rzymie. — Muzeum Mickiewicza. — Artyści polscy. — Dramat Polaka).

(=) Pewną sensacyę wywołał nietylko w świecie politycznym, ale także pośród szerszych kół ludności, ks. Allegret, który w drugim okręgu wyborczym miasta Paryża wystąpił jako kandydat do Izby deputowanych w miejsce deputowanego Syvetona, którego wybór unieważniono. Ks. Allegret wystąpił jako „republikańsko-demokratyczny i liberalno-katolicki“ kandydat, a chociaż podobno szanse jego wyboru są niewielkie, osobą swoją zajął uwagę opinii publicznej. Ks. Allegret, ukończywszy świetnie studya teologiczne, został w r. 1890 kapłanem dyecezyi paryskiej i wikarym kościoła św. Trójcy w Paryżu. W dwa dni po objęciu swoich obowiązków na podstawie ujęcia „in flagranti“ oskarżył swojego proboszcza o stosunek z nieletnią dziewczyną przed konsystorzem paryskim. Proboszcz został przez władzę kościelną przykładnie ukarany, równocześnie jednakże i ks. Allegret nie dobrze wyszedł na swej gorliwości, został bowiem przeniesiony do najgorszej, to jest najmniej intratnej, parafii paryskiej.

Ks. Allegret nie poddał się tej decyzyi. — Przedewszystkiem udał się do papieża i uzyskał orzeczenie, że godność jego kapłańska wcale nie ucierpiała skutkiem tego, że doniósł władzy o postępku swojego proboszcza. Następnie wniósł do sądu pokoju siódmego okręgu paryskiego skargę przeciwko arcybiskupowi dyecezyi paryskiej o zapłacenie odszkodowania. — Władza kościelna zagroziła ks. Allegret'owi wyklęciem, gdyby proces odbył się publicznie, a wówczas ks. Allegret zwrócił się z petycyą do Izby deputowanych, której komisya wezwała ministra oświaty, ażeby wezwał arcybiskupa do wypłacenia odszkodowania zrujnowanemu finansowo wikaremu i przywrócił mu pierwotną posadę. Po takich faktach kandydatura ks. Allegreta budzi oczywiście powszechne zajęcie.

Sprawa podróży prezydenta republiki Loubeta do Rzymu jest obecnie na porządku dyskusyi publicznej. Pytanie, czy papież przyjmie Loubeta, rozstrząsają wszystkie dzienniki. Radykalny dziennik „Lanterne“, mający bliskie stosunki z prezydentem gabinetu Combes'em, donosi, że Watykan zawiadomił już Francyę, jakie stanowisko zajmie podczas pobytu Loubeta w Rzymie, że mianowicie papież nie przyjmie prezydenta. „Lanterne“ twierdzi, że kurya rzymska usiłowała skłonić Loubeta, ażeby królowi włoskiemu złożył wizytę w innem mieście włoskiem, a nie w Rzymie, że jednakże usiłowania Watykanu nie odniosły skutku. Prezydent Loubet — jak dowodzi „Lanterne“ — może króla włoskiego odwiedzić tylko w Rzymie, jako stolicy Włoch zjednoczonych, Francyi bowiem zależy na przyjaźni narodu włoskiego.

Pomówię teraz nieco o rzeczach i sprawach polskich. Jak to już w krótkości doniosłem, otwarte zostało tutaj przy Quai d'Orleans l. 6 Muzeum Adama Mickiewicza w budynku Biblioteki polskiej. Lwią część sali muzealnej zajmują szafy biblioteczne, kryjące w sobie prawdziwe skarby, gdyż zawarte w nich są nietylko liczne autografy poety, rękopisy prac, listy i t. p., lecz również wszystkie wydania dzieł Mickiewicza, oraz wszystko, co o Mickiewiczu napisane zostało. Jestto zatem nieoceniona skarbnica, i jedyna w swoim rodzaju, dla tych, co się studyami nad Mickiewiczem zajmują i zajmować będą.

Inny charakter, nie tyle naukowy, ile uczuciowy, posiadają pamiątki po Mickiewiczu, w właściwem znaczeniu tego wyrazu, t. j. przedmioty jego potrzeb codziennych, upominki, które otrzymywał, drobne rzeczy, które sam zbierał za życia i t. p. Widzimy więc w jednym rogu biurko poety, na którem napisał tyle dzieł swych nieśmiertelnych, w ich liczbie „Pana Tadeusza“; widzimy fajki, pióra i t. p., dalej różne sztychy, które zdobiły jego mieszkanie, pierścień, ofiarowany przez emigracyę roku 1832, puhar, wręczony przez przyjaciół moskiewskich, pamiątki Napoleońskie, wręczane poecie w różnych okazyach, liść urwany przez poetę w chwili rozstania z Marylą, liść z grobu Stefana Garczyńskiego i t. d.

Trzecią seryę zbioru stanowią pamiątki pośmiertne: maska, zdjęta w Konstantynopolu natychmiast po zgonie poety, krucyfiks i różne przedmioty, znalezione w trumnie przy przewożeniu ciała do Krakowa, monety tureckie, pozostałe w portmonetce Mickiewicza, fotografie grobu w Montmorency i egzemplarze medalionów z nad grobu poety i żony jego, różne relikwie chwil ostatnich etc.

Dział odrębny przedstawiają liczne zebrane w Muzeum wizerunki wieszcza; na największą uwagę zasługują w ich liczbie dwa: cudny dagerotyp, robiony z natury na schyłku życia oraz akwarela, wykonana przez Wańkowicza jeszcze w Petersburgu w r. 1828. Oprócz wizerunków poety, ściany sali ozdobione są wizerunkami jego rodziny, przyjaciół, miejsc pamiątkowych i t. d.

Udział artystów polskich w tegorocznych wystawach paryskich jest liczebnie i jakościowo bardzo skromny. W salonach „Société des artistes français“ spotkałem nazwiska: Świejkowskiego, Przepiórskiego, Markowicza, Styki (ojca i syna), Taliańskiego, Obalskiej i Nawrockiego. W wystawie „Société nationale des beaux arts“ wystąpili: Michalski, Boznańska, Koźniewska, Ostrowska i Paleczna. Rzeźbę polską reprezentują: Lewandowski, Szymanowski i Trojanowski.

Jak donosi „Le Journal“, p. St. Dyktor, Polak zamieszkały w Paryżu, ukończył dramat w 6 obrazach p. t. „Cinq-Mars“, który ma w bieżącym miesiącu odczytać p. Sarze Bernhardt.

Jubileusz Petersburga.

Uroczystości jubileuszowe w Petersburgu już minęły. Były one świetne na zewnątrz, a puste i bezduszne na wewnątrz, jak wszelkie podobne festyny nakazane, dla których program układa — policya. Nie brakło w nich przytem rozmaitych dysonansów, a nawet katastrofy.

Udział zagranicy nie był tak znaczny, jak się spodziewano. Pominąwszy miasta polskie, objęte granicami caratu, uczestniczące w jubileuszu „oficyalnie“, to znaczy: z musu, reprezentowane były z miast słowiańskich właściwie tylko stolice państw bałkańskich. Nawet Praga czeska odmówiła wysłania deputacyi. Prawda, był tam przedstawiciel jeszcze jednego miasta słowiańsko-polskiego — starego grodu Mieszka, Chrobrego i Przemysława — stolicy wielkopolskiej Poznania, ale nie Polak i nie z ramienia Polaków wysłany, lecz burmistrz Niemiec w zastępstwie niemieckich urzędowych sfer miasta. Niemców wogóle najwięcej snuło się na tym jubileuszu stolicy „słowiańskiej“ Rosyi. Oprócz burmistrza poznańskiego i podobno także toruńskiego, przybyli burmistrzowie Berlina, Monachium, Królewca i Gdańska. Obok nich zwracała na siebie uwagę oryginalnością i okazałością strojów deputacya drugiego ciemięzcy słowiańszczyzny, Węgier, a mianowicie ich stolicy Budapesztu.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w piątek przed świętami hukiem dział z twierdzy petropawłowskiej. W uroczystej procesyi wyniesiono z domku cara Piotra historyczną jego łódź i umieszczono na barce, która zawieść ją miała do pomnika tego cara. Na przodzie jechał parowiec z duchowieństwem oraz ikonami. Okręty w porcie salutowały, przy pałacu zimowym złączył się uroczysty ten kondukt wodny z procesyą lądową i wśród huku dział ruszył do soboru. W drodze zatrzymano się przy nowym moście św. Trójcy, zbudowanym ku upamiętnieniu jubileuszu. Tu nastąpił uroczysty akt poświęcenia mostu, poczem u stóp pomnika cara Piotra odbyła się główna część uroczystości wobec pary carskiej: nabożeństwo i rozdawanie medali pamiątkowych. Potem miasto zaczęło się bawić, o ile pod knutem bawić się można, wyprawiano bankiety i urządzano zabawy dla ludu.

Na jednej z tych zabaw wydarzyła się wspomniana na wstępie katastrofa. Było to w ogrodzie „domu ludowego“ imienia Mikołaja II. — Ogród był przepełniony tysiącami rodzin rzemieślniczych i robotniczych. Porządek panował mimo to wzorowy, gdyż nad zabawą czuwało bacznie „życzliwe“ oko kilkuset żandarmów i policyantów. Nagle ktoś krzyknął: Ratujcie się ludzie — tygrysy wyłamały się z klatek“. — Był to podobno dowcip jednego z uczestników dowcip prawdziwie rosyjski — chowane w ogrodzie tygrysy nie miały bowiem najmniejszej ochoty zakosztować wolności w grodzie carów — tymczasem wywołał on straszliwą panikę. Tłum rzucił się ku wyjściom, obalał stoły, ławy, bufety, nawet, żandarmów i policyantów, tłoczył się i dusił w ciasnocie. W jednej chwili opustoszał cały ogród, a zamiast wesołych śpiewów i śmiechów, rozlegały się jęki podeptanych i konających. Dwadzieścia osób poniosło ciężkie, śmiertelne uszkodzenia, a przeszło trzydzieści lżejsze obrażenia. Lecz wkrótce zapomniano o tem zajściu; car bowiem życzył sobie, ażeby lud dobrze i wesoło się bawił.

Obiegają pogłoski, że w innem jeszcze miej-

„Próchno“ Wacława Berenta.

(Dokończenie).

W ich duszy pełno strzępów najrozmaitszych ze wszelkich dziedzin wiadomości, ale jednakże pusto, ach, jak strasznie pusto! Tak pusto, że już z samymi sobą przebywać się lękają, szukając pożądliwie nietylko towarzystwa sobie podobnych w szynku, w kawiarni, ale bodaj owego bezmyślnego pospólstwa wyelegantowanego czy nie, jakie się schodzi do tynglów. Są to niespokojni, nerwowi poszukiwacze głębin, którzy jednak lękają się zawrotu głowy nad przepaścią; wyjątkowo tylko ktoś z nich wyzbędzie się i tego strachu, z rezygnacyą zupełną po długiej trwożnej błąkaninie tęskniąc do Nirwany.

Ewangelią ich jest popęd chwilowy, który w braku czegoś lepszego, trwalszego, wznioślejszego, poczytują za najdoskonalszą wskazówkę postępowania. W ich to imieniu przemawia Müller do Hertensteina w myśl Nietzschego, chociaż bez wskazania nazwiska: „Czyś ty odgadł tajemną wolę natury?... A może tylko wielkie namiętności rodzą wielkie czyny? A może temu ogniowi z ciała sądzono po całym duchu moim rozpłomienić się? A może grzech oto niesie mi złotą lirę? Czyś ty odgadł ciała wielką tajemnicę?... Człowiekiem tylko jestem, ciałem i grzechem, — a więc ciałem i grzechem żyję, lecz nie dla ciała, nie dla winy, nie dla cnoty, lecz dla dzieła mego! Z nieba ognia sobie nie przyniosę, ale może go dyabłu wykradnę. Ale na to trzeba w piekło zstąpić!... Kto mnie, kto ciebie zapyta, skąd my swój ogień czerpiemy? I niech mnie nikt nie pyta, skąd ja mam tę moc, co światy wskrzesza, za serce bólem targa, upiory sumienia przed oczyma ci stawia! Ani cnoty, ani winy waszej nie znam, ja dusz waszych władca, światów wskrzesiciel, namiętności mag, — ja cudotwórca“ (316).

Rzecz prosta, że ten mag i cudotwórca przechwalający się swoją wszechpotęgą w chwili podniecenia, za chwilę będzie znów biednem, nędznem, suchotniczem stworzeniem, roniącem łzy, całującem Hertensteina po rękach. Nic tak chwiejnem, zmiennem, ulotnem nie jest, jak chwila i jak nastrój tych, co się jej całkowicie powierzają. A rzecz najdotkliwsza, najboleśniejsza, najrozpaczliwsza, to poczucie i samowiedza tej chwiejności, zmienności, ulotności! Można stać się „magiem i cudotwórcą“ dla innych, można czasami doznawać złudzenia wszechmocy wobec siebie samego; ale przed swoją słabością, przed swoją nieporadnością, przed swoim brakiem woli nie ujdzie nikt na długo!

Świetne uwydatnienie tej złożoności, tego rozdwojenia natur subtelnych w dobie spółczesnej jest właśnie najtrwalszą zaletą dzieła p. Berenta.

Życie aktorskie nieraz u nas malowano, i to znakomicie. Kraszewski, Korzeniowski, Reymont, że innych pominę, dali nam pyszne w tym względzie wizerunki i sceny. Mimo to Borowski i jego ojciec w „Próchnie“ zachowali całą świeżość, oryginalność, moc i znamienność swoją. Opowiadanie młodego Borowskiego na cmentarzu obcego miasta o niedawno minionej przeszłości, jaskrawemi i brutalnemi rysami nacechowane, stanowi w książce odrębną a niepospolitą w sobie całostkę. Są to jakby echa z „Nauczyciela“ i „Fachowca“, echa spotęgowane, ale przedewszystkiem realistycznie zabarwione. Subtelności wyrafinowanej tu niema; jest raczej nasza swojska rubaszność. I taki Borowski wydaje nam się bardzo prawdziwym, jeżeli nie wprost z życia wziętym, to w każdym razie nader blisko życia tego dotyka. Nawet pewne nieprawdopodobieństwo, iżby w „opowiadaniu“ zawrzeć się mogły długie rozmowy, nie razi, bo to opowiadanie prowadzi aktor, mogący całe sceny odgrywać. — Mniej nas już zadowalnia tenże Borowski w drugiej części „Próchna“, kiedy go widzimy wśród śmietanki „inteligencyi“. Jest on tu jakby zdwojony; to się nam ukazuje jako swojski niedouczek, który się dopiero od Jelskiego dowiedział o Ibsenie, to znowuż jako równy w dowcipie i zachowaniu się i w poglądach temuż Jelskiemu, chociaż nie traci przez to swojej czysto polskiej natury (pochód ulicą i śpiewki). Czuć w tem jakiś rozłam, jakieś zdwojenie osobistości.

Jelski zato, Müller, Hertenstein, a nawet (najsłabiej nakreślony) Kunicki są jednolici. Jelski to przedstawiciel wielkiego dziennika, wmawiającego tłumom, co mu się podoba, — świadom swego władztwa nad umysłami pospolitemi, ale czujący również (lubo nie przyznający się do tego), że jaśnieje fosforycznym jeno blaskiem, że własnego w sobie światła nie posiada, że potrzebuje podniety z zewnątrz, ażeby sypać dowcipami, śmiechem, paradoksami. Jako Ślązak z urodzenia, który uległ przewadze cywilizacyi niemieckiej, nosi on w sobie wewnętrzną rozterkę, starając się ją ukryć zewnętrzną pewnością siebie. Nie bardzo jednakże rozumiemy, dlaczego taki człowiek, wyzyskawszy sytuacyę wobec opuszczonej przez męża Borowskiej, miał się przejąć myślą samobójstwa. Tacy ludzie zazwyczaj korzystają ze swojej pozycyi aż do przesytu, tępieją zwolna na porywy szlachetniejsze i przechodzą do grupy pospolitych „filistrów“, ostrzących swój dowcip na wszystkiem. I tu autor czegoś nie dopowiedział.

Müller, suchotnik, erotoman, nienawidzący kobiet, jest poetą i nowelistą dekadencyi. Rozum niezmiernie bystry, dowcip gryzący, cynizm wyuzdany, a obok tego pragnienie uczuć miękkich i łagodnych, natura niewieścia, szukająca wciąż oparcia, dusza zwątpiała, nie dlatego, że wielkich zagadek rozwiązać nie potrafiła, ale dlatego, że życie zgoła ich nie nastręczało. „To są najżałośniejsze twory ci Prometeusze — mówił — którym nie przyszło nawet walczyć z bogami, bo ich mizerne przykuło życie. I nie orły pierś im szarpią, lecz robactwo ich obsiadło, to najmizerniejsze robactwo ludzkie“...

Hertenstein miał być i jest imponującą postacią. Był to marzyciel: „niewolnik niewolników swoich, kaprys kaprysów, ofiara ofiar i bańka tęczowa“; każdą błahostkę wydymał do ogromów świata, każdą barwę przemieniał w tęczę, każde uczucie wzmagał w nieskończoność. W jego życiu kobieta istotnie miała doniosłość tragiczną: wszyscy inni wobec niego to raczej okazy baraniego zachwytu na widok pięknej Zosi Borowskiej, którą z siebie samych stroili w szaty ducha najcudniejsze.

Hertenstein pokochał siostrę, pokochał bez pamięci; pojmował grzeszność swego uczucia, więc raz je wyjawiwszy, taił potem starannie i przytłumić się starał. Buddystyczne unicestwienie żądz stało się jego marzeniem; a to doprowadziło go do unicestwienia ciała, nie w szale, nie w napadzie gwałtownym, ale z całym rozmysłem, z całem przejęciem się nauką Sakja-Muniego. Hertenstein nie jest naturalnie ideałem p. Berenta, pomimo że ma za sobą całą jego sympatyę. Autor doskonale rozumie, że dla ras czynnych, żyjących i żywych nauka rezygnacyi bezwzględnej w wyjątkowych tylko wypadkach może znaleść zastosowanie, — bo choćby nawet teoretycznie stracono wiarę we wszelką celowość życia (poza użyciem), jeszcze zmysł praktyczny zdaleka będzie trzymał od otchłani Nirwany.

P. Berent nie podaje środków ratunku. Odmalował próchniejące drzewo inteligencyi współczesnej tak subtelnie, że wobec jego Jelskich, Müllerów i Hertensteinów, nawet figury Przybyszewskiego w „Homo Sapiens“ wydają się gruboskórnemi słoniami, a paradoksy tam zawarte — pożyczkami z „Simplicissimusa“; — i spełnił zadanie swoje, dając w dewizie swojego dzieła słowa Modrzewskiego: „Niemoc serdeczna jest stokroć gorszą od niemocy fizycznej; przeto zleczcie myśl waszą“. — Jak ją zleczyć? To zadanie wychowawców i i socyologów.

Jako artysta-psycholog zajął Berent obecnie najwydatniejsze bodaj miejsce w naszej literaturze. Utwór swój nazwał „powieścią“ — z przyzwyczajenia tylko. Jest to raczej poemat, bolesnym liryzmem nawskróś przesiąknięty, niezharmonizowany jako całość, ale pobudzający do zadumy godzinami całemi. Od czasu „Poganki“ Żmichowskiej nikt u nas tak głęboko i tak subtelnie nie zajrzał w duszę artystyczne, demonizmem sztuki opanowane.

Piotr Chmielowski.

scu podobny zaszedł wypadek, tam zaś nie z powodu tygrysów, lecz z jakiejś politycznej przyczyny; lecz o tem nic pewnego jeszcze nie wiadomo, gdyż cenzura o takich zajściach nie pozwala pisać, a widocznie kontrolowała nawet korespondencye, wysyłane za granicę.

Przykry zawód spotkał podobno deputacyę miasta Paryża. Jej członkowie spodziewali się już naprzód wielkiego odznaczenia ze strony cara przy poświęceniu nowego mostu na Newie. Kamień węgielny tego mostu położono bowiem swego czasu w obecności prezydenta Francyi. Chciwi łaski carskiej i orderów Paryżanie wybrali się więc rychło i pod wodzą przewodnika spieszyli na miejsce uroczystego aktu. Przewodnik zaprowadził ich na pięknie udekorowaną trybunę i tam kazał im czekać na nadejście orszaku carskiego i miejskiego. Tymczasem minęła godzina, minęła druga, a nikt się nie zjawiał. A tu huk dział i odgłos dzwonów dowodził przecie, że się coś święci w mieście.

Zaniepokojeni deputaci pytają więc przechodniów, kiedy wreszcie nastąpi poświęcenie mostu? „Już się odbyło — brzmiała odpowiedź, — ale przy samym moście, panowie zaś siedzicie na trybunie placu senatorskiego“. — Okazało się, że przewodnik się pomylił i zamiast na plac Suwarowa, zaprowadził ich na plac senatorski, oddalony o kilometr od pierwszego. Miny członków deputacyi łatwo wyobrazić sobie można. — Skarżyli się oni potem głośno na sfery urzędowe, że nic się o nich nie troszczyły, lecz pozostawiły ich opiece płatnych przewodników.

Gorszy jeszcze los stał się udziałem deputacyi Węgrów z Budapesztu. Tym bowiem wyrządzono wprost afront. Gdy nazajutrz po głównej uroczystości miano przedstawić deputacye zagraniczne carowi, umieszczono Madziarów, mimo ich okazałego wyglądu, na szarym końcu, za deputacyami Belgradu i Sofii. Oburzeni tem Węgrzy zrezygnowali wogóle z przyjęcia u cara i wrócili do hotelu, a dziś prasa węgierska z goryczą skarży się na niegościnność rosyjską.

Epizodów takich było podobno więcej. Zalewano je potem szampanem, — lecz nie wszyscy zdołali o nich zapomnieć. Taki przebieg miał jubileusz miasta cara Piotra, który

„w głąb ciekłych piasków i błotnych za- [topów
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów,
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów,
Potem na palach i ciałach Moskalów
Grunt założywszy, inne pokolenia
Zaprzągł do taczek“...

aż powstało miasto, które, kto widział, powie, — „że zbudowały je chyba szatany“.

Pomnik Kościuszki w Ameryce.

Jak donoszą gazety polskie, wychodzące w Milwaukee i w Chicago w Ameryce, konkurs na najlepszy model pomnika Kościuszki już został rozstrzygnięty. Niestety, rezultat konkursu jest bardzo niepomyślny; pomnik nieśmiertelnego wodza z pod Racławic stworzy obca, a nie polska ręka.

Jedna z gazet polskich w Milwaukee pisze w tej sprawie:

„Podczas gdy do pierwszego konkursu stanęło aż dziesięciu artystów (w tej liczbie czterech Polaków), obecnie nadesłało modele artystów trzech, a między nimi jeden tylko Polak, p. Chodziński z Chicago. Powodem tego są zbyt wygórowane żądania komitetu, który w ogłoszeniach zaznaczył, że nadesłane modele mają mieć jednę piątą naturalnej wielkości. Nie każdy z artystów może się rujnować na taki model, a żaden nie może postawić się na równi z protegowanym przez tutejszych „magnatów“ signorem Trentanove, który nadesłał odrazu dwa olbrzymie modele, odlane w gipsie i odrazu zaimponował nie kształtem, ani artyzmem, ale rozmiarami i blaskiem swoich modeli“.

Tak pisze w jednej ze swych korespondencyj niejaki „Esto“ i dodaje jeszcze:

„Biedny nasz Chodziński! Przy swoich tarapatach w Chicago, o których wszyscy już wiedzą, nie miał ni czasu, ni sił na stworzenie nowego modelu i przyjechał z tymsamym, który miał na poprzednim konkursie. Rozmiar skromny, model wykonany z gliny, a choć artyzm bije z każdego fałdu munduru Kościuszki, jak i z całej figury, pewnie nie będzie mieć powodzenia, bo i teraz już nie ma. Nasi tak łatwo ulegają czarowi błyskotek. Co do innych modeli, to Trentanova uszłyby jeszcze, ale model Niemca Kuppera był wprost niemożliwy.

„I co do wielkości przyszłych pomników Włoch i Niemiec przelicytowali Polaka. Włoch chce nam dać za 13.000 dolarów pomnik na 30 stóp wysoki, Niemiec obiecuje wysokości stóp 25, a Chodziński tylko 23. Wszyscy się temu dziwimy, bo przy rozpoczęciu składek nikt nie przypuszczał, aby za taką cenę można było mieć pomnik na koniu takich rozmiarów. Zwykle płaci się za takie pomniki od 25.000 do 40.000 dolarów. Coś w tem jednak być musi!“

Komitet dla oceny modeli składał się z „dyrektorów“ Banaszyńskiego, Czaplewskiego, Górskiego, Grutza, Jankowskiego, I. Kruszki, Kuczyńskiego, Nieżorawskiego, Pawińskiego, Smukowskiego, Gurdy, Jankiewicza, Kucera, Osady i Rozmarynowskiego, czyli z członków 15. — Z tych tylko pięciu ostatnich głosowało za modelem Chodzińskiego, reszta oddała głosy swe za modelem Trentanovy.

Wobec tego, że artysta Trentanove nadesłał dwa zupełnie różne modele, powstała kwestya druga, który model należy wybrać? Jeden w pozycyi spokojnej oznaczono cyfrą „2“, a drugi. w pozycyi salutującej szablą, oznaczono cyfrą „1“ i przystąpiono do głosowania. Przy pierwszem głosowaniu, na 14 głosujących, padło na każdy model po 7 głosów. Przy następnem głosowaniu, na 14 głosujących, ośmiu głosowało za modelem z szablą, wzniesioną do góry.

Po załatwieniu tej czynności posiedzenie odroczono, powierzając komitetowi specyalnemu wypracowanie wraz z adwokatem i architektem szczegółów kontraktu i przedstawienie go następnie dyrekcyi do przyjęcia.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 5 czerwca.

Architekci miejscy a wykonywanie planów prywatnych.— Złe bruki. — Budownictwo nie ma pieniędzy. — Utworzenie fabryki płyt betonowych. — Upiększenie miasta. — Planty. — Wielki park w Krakowie. — O balustradę koło kamienia Kościuszki. — Budka tramwajowa przed pomnikiem Mickiewicza. — Zniesiona kara za opóźnienie robót wodociągowych.

Na wczorajszem posiedzeniu udzielono urlopu do końca czerwca r. m. Sędzimirowi. Następnie zabrał głos r. m. Uderski i podniósł, że w myśl uchwał Rady miejskiej prezydent zabronił architektom miejskim wykonywania planów budowlanych dla osób prywatnych. Tak być nie może. Architekt musi postępować z nauką i wykonywać plany. Mowca domaga się zmiany postanowienia. Wniosek r. U. odesłano do sekcyi, następnie przystąpiono do obrad szczegółowych nad budżetem.

Dział VI. Budowy i roboty publiczne. Wydatki zwyczajne 164.575, nadzwyczajne 15.000; dochody 66.800; niedobór 112.775 kor. (ref. r. Markus).

R. m. Domański żąda, aby budownictwo każde zepsucie się bruku natychmiast naprawiało. Uchwalono.

R. m. Miedniak ubolewa nad stanem bruków w ul. św. Jana.

R. m. Trzebicki poleca opiece budownictwa bruk w ulicy Kopernika pod mostem.

R. m. Frühling podnosi, że w ulicy Jakóba nie ma żadnego bruku.

R. m. Uderski uważa dotacyę budżetową na bruki (50.000 koron) za małą i domaga się podwyższenia jej o 25.000 koron (20.000 na bruki, a 5000 koron na utworzenie fabryki płyt betonowych). Uchwalono.

R. m. Cybulski domaga się, aby zakazano zrzucania wapna na bruk. Uchwalono.

R. m. Bujwid imieniem wydziału lekarskiego prosi o utworzenie chodnika od Collegium medicum do ul. Kopernika.

R. m. Szarski domaga się asfaltowania stanowisk dorożek. Uchwalono.

Dyr. Wdowiszewski oświadcza, że wszelkie apelacye do budownictwa o bruki na nic się nie zdadzą, ponieważ budownictwo nie ma pieniędzy. Trzeba operować większemi sumami, bo co do bruków nastąpi straszne zaniedbanie. Budownictwo o wszystkiem wie, posiada stosy planów i kosztorysów, ale pieniędzy nie ma.

R. m. Drozdowski domaga się wezwania Towarzystwa tramwajowego, aby wybrukowało te miejsca, na których publiczność wysiada z tramwajów, bo dzisiaj wysiada zazwyczaj w miejscach, gdzie jest największe błoto. Uchwalono.

R. m. Łepkowski oświadcza, że posiada wprost gorączkę, aby jak najprędzej mógł odczytać wrażenia z podróży dyr. Wdowiszewskiego (wesołość), jaką odbył za granicę w sprawie czyszczenia miasta. Mowca zgłasza wniosek o wezwanie dyr. Wdowiszewskiego do przedłożenia sprawozdania do 1 lipca. Uchwalono.

Uchwalono następnie cały dział VI i następujące rezolucye: Uprasza się prezydenta o polecenie magistratowi, aby: 1) wypracował plan kolejności założenia nowych bruków; 2) zastanowił się nad kwestyą założenia chodników cementowych, które mają być tańsze i trwalsze; 3) wypracował plan rozszerzenia chodników przy Rynku głównym o jakie $1^1/_2$ do 2 metrów; uzyskane miejsce należy wydzierżawić właścicielom kawiarń, sklepów i restauracyj za odpowiednim czynszem.

VII. Upiększenie miasta. Wydatki 48.492, dochody 4126; niedobór 44.366 koron (ref. r. Judkiewicz).

R. m. Bąkowski podnosi, że ogrodnik miasta nie lubi drzewek, natomiast lubi ozdobne „placki“. Mowca domaga się, aby na nasiona roślin i traw ozdobnych preliminowano mniej, a natomiast więcej na drzewka.

R. m. Domański żąda, aby komisya plantacyjna postarała się o zagnieżdżenie ptaków śpiewających i utworzenie na plantach sadzawki. Uchwalono.

R. m. Guńkiewicz żąda, aby dozorcy plantacyjni ostro postępowali z dziećmi, skaczącemi po klombach.

R. m. Bujak w długiej mowie sprzeciwia się, aby na plantach powstawał pawilon restauracyjny.

R. m. Bujwid radby, aby przyspieszonem zostało na plantach utworzenie wodotrysków, potrzebniejszych od sadzawki prof. Domańskiego. Mowca zgłasza wniosek, aby sekcya ekonomiczna zastanowiła się nad możnością odkupienia i uratowania jeszcze w ten sposób resztek ogrodu strzeleckiego. Uchwalono.

R. m. Ponikło przypomina, że przed laty zgłosił wniosek o utworzenie wielkiego parku w Krakowie. Sekcya ekonomiczna uważała wtedy rzecz za przedwczesną. Mowca zgłasza ponowny w tym kierunku wniosek. Uchwalono.

R. m. Miedniak zgłasza wniosek o utworzenie żelaznej balustrady koło kamienia Kościuszki w Rynku.

R. m. Bartoszewicz podnosi, że szyny tramwajowe niejako wjechały na kamień Kościuszki. Jest także faktem, że kamień Kościuszki nie znajduje się w miejscu, gdzie Kościuszko przysięgał. Należałoby ten kamień przenieść i ułożyć go na pewnem podwyższeniu, aby kamień ten widziano, bo teraz go nie widać.*) Mowca domaga się w końcu usunięcia budki tramwajowej z przed pomnika Mickiewicza. Za wnioskiem oświadczyło się kilkunastu, przeciw także kilkunastu radców; ponieważ wniosek ani nie został uchwalony, ani odrzucony, przeto będzie odesłany do sekcyi.

Cały dział VII uchwalono — poczem rozprawy budżetowe przerwano i przystąpiono do obrad nad innemi sprawami.

R. m. Rosenblatt przedstawia wniosek komisyi wodociągowej o uwolnienie firmy Meus-Górski-Rumpel-Waldek od kary konwencyonalnej w kwocie 38.000 kor. nałożonej za opóźnienie robót wodociągowych. Uchwalono.

Bez dyskusyi uchwalono potem następujące sprawy: Uchwalono w celu regulacyi ulicy Biskupiej nabyć na rzecz gminy miasta Krakowa od pani Anny z Reinerów Beckowej i Rozalii Reinerówej grunt w obszarze 31·74 sążni kwadratowych w drodze zamiany i ewentualnej dopłaty. Udzielono Towarzystwu Szkoły ludowej na rzecz szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie jednorazową zapomogę w kwocie 300 koron. Ustanowiono 2 nowe posady pachołków w Muzeum Narodowem.

Na tem rozprawy przerwano.

*) Przed kilku laty Towarzystwo imienia Kościuszki wniosło do Rady miejskiej prośbę o zezwolenie na otoczenie kamienia pamiątkowego Kościuszki ozdobną balustradą, której projekt załączono do prośby. Naturalnie Towarzystwo ofiarowało się postawić balustradę własnym kosztem. Ówczesna Rada miejska jednak, na wniosek budownictwa, odrzuciła (sic!) prośbę Towarzystwa, motywując tę horendalną wprost odmowę tem, że w czasie procesyj kościelnych ludzie podusiliby się na Rynku.(!) Niechże sobie teraz miasto własnym kosztem stawia balustradę, kiedy przedtem nie chciało jej przyjąć za darmo. Przyp. red.

Francuzka w Anglii.

Paryż, 1 czerwca.

[==] Dzisiaj, po dwóch wiekach, pamiętają jeszcze Anglicy króla Karola II, który był przedostatnim z rodu Sztuartów. Jeżeli następca jego, Jakób II stracił koronę, to pokutował za to, co nabroił brat jego, Karol II. W królu Karolu pogardzali Anglicy kobieciarzem niższego rzędu, a nienawidzili polityka, oddanego Watykanowi i Francyi. Król nie dbał o to, i robił swoje, ale następca jego z całą rodziną królewską zapłacić musiał sowicie za błędy lekkomyślnego monarchy.

Jak wiadomo, Karol II miał żonę potwornie brzydką, co dziejopisowie uważają za okoliczność łagodzącą dla jego niezliczonych wycieczek w krainę „wiecznej kobiecości“. Zwiedzający w Londynie „National Portrait Gallery“ z ciekawością, ale i nie bez wstrętu patrzą na odstręczającą, żółtą, pomarszczoną twarz królowej, małżonki Karola II. Wszystkie prawie współczesne źródła stwierdzają, że gdy królowa po ślubie „per procuram“ przybyła do Anglii, na widok jej brzydoty padło przerażenie na dwór i króla.

Pocieszał się tedy strapiony monarcha, a w pocieszaniu tem przebierał z każdym rokiem wszelką miarę i z królewskiego adonisa stawał się często brukowym lowelasem. Dziś jeszcze krąży mnóstwo anegdot z tego powodu o rozmaitych przygodach króla, a gdy niedawno w jednym z teatrów londyńskich pojawiła się na scenie sztuka, osnuta na tle romansu króla ze znaną Nelly Gwynn, publiczność przez kilkadziesiąt wieczorów zapełniała widownię.

Owa Nelly Gwynn, która po ulicach sprzedawała pomarańcze, później zaś występowała na scenie przedmiejskiego teatrzyku, wywierać mogła wielki wpływ na króla, a jeżeli tego nie uczyniła, to zapewne nie tyle z powodu skromności, jak raczej z powodu ograniczonego horyzontu umysłowego. — W sali Karola II w „National Portrait Gallery“ znajduje się portret tej gryzetki, pełnej życia, rozkosznej metresy królewskiej, wyszłej ze sfer ludowych; na innej zaś ścianie wisi portret innej metresy, Ludwiki de Kéroualle, córy starego, szlacheckiego rodu bretońskiego. Anglicy przebaczali po części Karolowi II jego stosunki miłosne z rozmaitemi kobietami angielskiemi, ale Ludwiki de Kéroualle przebaczyć mu nie mogli. Pewnego razu zatrzymali na ulicy powóz królewski, sądząc, że znajduje się w nim Ludwika de Kéroualle. Spada okno powozu, a do tłumu wychyla się Nelly Gwynn i powiada z uśmiechem:

— Mylicie się, moi drodzy. Ja przecież nie jestem francuską metresą, lecz angielską.

Tłum puścił powóz i rozszedł się spokojnie. — Wszystkie angielskie kochanki przebaczała ludność królowi, oburzyła się jednakże do najwyższego stopnia, gdy na dwór przybyła francuska szlachcianka, Ludwika de Kéroualle. Lud angielski do dzisiejszego dnia mówi jeszcze o niej i dziś jeszcze nazywa ją szpiegiem francuskim: „Spy of France“. Anna de Kéroualle uchodzi w Anglii za wcielenie dwóch wad Karola II, które go uczyniły znienawidzonym w oczach całego narodu, a mianowicie: przywiązania do katolicyzmu i skłonności do Francyi. Widziano w tej kobiecie płatne narzędzie Ludwika XIV i Watykanu, przypisując jej wpływom wszystkie polityczne błędy króla.

Obecnie Jan Lemoine i Andrzej Lichtenberger ogłosili w „Revue des Deux Mondes“ szkich historyczny o Ludwice de Kéroualle, dowodząc na podstawie źródeł historycznych, że Ludwika nie była szpiegiem francuskim, i że nie wywierała na króla Karola II tych zgubnych wpływów, o które ją Anglicy posądzają, a zwłaszcza, że nie była ową Messaliną, o której tyle pisali pamfleciści angielscy. Co do zarzutów rozwiązłości, to autorowie francuscy mają słuszność, gdy stają w obronie Ludwiki, która nie była znowu szatanem zmysłowości, gdy jednakże przedstawiają polityczną rolę, którą na dworze angielskim odgrywała piękna Francuzka, naprowadzone przez nich fakta tłomaczą w każdym razie głos potępiający opinii angielskiej.

W jaki sposób szlachcianka bretońska, która na dworze wersalskim przebywała, dostała się do Anglii, tego nie wyjaśniają autorowie francuscy. Nie jest wcale wykluczonem, że doradcy Ludwika XIV wyprawili Ludwikę de Kéroualle na dwór angielski, ażeby za jej pomocą mieć tam pewne zakulisowe wpływy. Nie było to zbyt trudnem zadaniem, w owym czasie bowiem Karol II, podobnie jak inni monarchowie, naśladował Ludwika XIV. Naśladownictwo to było w Londynie wielce niefortunnem. W Wersalu nikt naprzykład nie byłby się ośmielił podnieść oczu na faworytę królewską, na dworze angielskim, w pałacu Whitehall, taka Nelly Gwynn, albo Wills, albo Middleton wędrowała od boku króla w objęcia jego służących, bójki pomiędzy faworytami nie były rzadkością, uczty zaś miały cechę pospolitych pijatyk.

Ludwika de Kéroualle, równie piękna, jak wykształcona, zaimponowała Karolowi II i musiała siłą rzeczy wziąć nad nim górę. Oczywiście angielskie otoczenie króla, bliższe i dalsze, stanęło wobec niej wrogo, później zaś cały naród głośno sarkał na Francuskę. Im bardziej zaś polityka angielska toczyła się torami francuskiemi, tem silniej wzrastała nienawiść do potężnej faworyty królewskiej. Ludwika stanowisko swoje wyzyskiwała bezwzględnie dla zrobienia fortuny: złoto i zaszczyty sypały się na nią jak z rogu obfitości. Otrzymała tytuł księżnej Portsmouth, syn zaś jej podniesiony został do godności księcia Richmond, a pieniądze płynęły nieustannie do jej szkatuły. Rady gabinetowe odbywały się w jej pomieszkaniu, a miała 40 pokoi w pałacu Whitehall — lud więc nie bez racyi nazywał ją ministrem spraw zagranicznych.

Z dworem wersalskim porozumiewała się ciągle, pisywała nawet wprost do Ludwika XIV, a że król francuski cenił jej usługi, o tem świadczy fakt, że otrzymała tytuł księżnej Aubigny, nie wspominając o licznych upominkach. Aż do śmierci Karola II zachowała swoje wpływy, gdy jednakże król zamknął oczy, musiała nieledwie uciekać do Francyi przed wzburzonym ludem. Żyła długo jeszcze, ale umarła w ubóstwie, gdy bowiem Wilhelm Orański zasiadł na tronie angielskim, odebrał jej rentę, pobieraną z Anglii.

Kronika.

Kraków, 5 czerwca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 13 dodatku powieściowego p. t. „Szpieg“ Bolesławity.

Z „Sokoła“. Pierwsza piesza wycieczka członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. w kierunku Bronowic i Pasternika. Wymarsz z gmachu „Sokoła“ o godz. 2 po południu.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Piotr Chmielowski bawi w Krakowie.

Z zarządu opery w Krakowie komunikują nam: W niedzielę powtórzoną będzie „Carmen“ w niezmienionej obsadzie. — We wtorek danym będzie „Faust“ Gounoda. Małgorzatę odśpiewa p. Bohuss, Fausta p. Dianni. Partyę Mefista powierzono p. Adamowi Didurowi, najznakomitszemu basiście polskiemu, który przejeżdżając przez Kraków do teatru La Scala w Medyolanie, dokąd został zaangażowany, dał się uprosić na kilka występów w Krakowie.

Wieczór Gustawa Fiszera. Tradycye humoru Fiszerowskiego nie wygasły jeszcze w Krakowie. Wczorajsze przedstawienie w teatrze ludowym, w którem ulubiony artysta wystąpił z całym cyklem nowych i dawniejszych monologów, odbyło się wobec przepełnionej sali. Wyjątkowy to i prawdziwie z Bożej łaski talent, który tak przemawia do serca i uczucia, tak umie śmieszyć i wzruszać, rozrzewniać i cieszyć zarazem prostotą artystycznego wyrazu. Z chwilą gdy Fiszer pojawia się na scenie, wieje na widowni atmosfera pogody i słońca, humoru dawnych lepszych czasów, z których już dziś tylko wspomnienie zostało. — Typy przedstawione przez Fiszera, to galerya fotografij przeszłości, lekko okraszonych humorem i karykaturą, ale pełnych życia i prawdy. Takie postaci, jak „Śniadankiewicz“, „Chory z urojenia“, „Zielona szlachta“, lub nieśmiertelny „Rajszower“, pozostaną zawsze rozsadnikami humoru, polegającego na charakterystyce stworzonej przez wielkiego artystę i doskonałego znawcę ludzi.

Na sobotę p. Fiszer zapowiada drugi wieczór z nowym własnego układu programem. Nie wątpimy, że zgromadzi on tłumy zwolenników humoru i talentu znakomitego naszego artysty.

Pomoc dla Polek im. J. I. Kraszewskiego. W poniedziałek 8 b. m. odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie członków stow. „Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego“. Ze sprawozdania drukowanego, które przedłożone będzie walnemu zgromadzeniu, wyjmujemy następujące szczegóły, dosadnie ilustrujące rozwój tej pożytecznej instytucyi. Stowarzyszenie z końcem r. 1902 liczyło 1 członka honorowego, 7 członków założycieli orar 152 członków zwyczajnych.

Aby pomnożyć fundusze stowarzyszenia, wydano odezwę, wzywającą społeczeństwo do poparcia stowarzyszenia i skutkiem tego zebrano kwotę 320 koron 52 h., w tej liczbie i jednorazową wkładkę nowego członka założyciela. Na walnem zgromadzeniu dnia 6 marca 1902 r. uchwalono zmianę statutu, celem uniknięcia w przyszłości obowiązku płacenia podatku oraz utworzenia dla studentek uniwersytetu biura informacyjnego, udzielającego informacyj i pośredniczącego między publicznością a studentkami w wyszukiwaniu pracy zarobkowej. — Wydział zajmował się także rozpatrywaniem podań o stypendya i rozdawaniem stypendyów i zapomóg. W ciągu roku sprawozdawczego przyznano stypendya i pożyczki trzykrotnie w łącznej kwocie 2230 koron 10 petentkom.

W ciągu 2 tylko miesięcy: grudnia i stycznia urządzono 12 odczytów p. t. „Głos kobiet w kwestyi kobiecej“, z których dochód przeznaczono na stypendya im. Konopnickiej. Ze względu jednak na nieprzychylne stanowisko, zajęte przez senat akademicki wobec urządzanych odczytów, Towarzystwo musiało zapłacić za wynajem sali hotelu Saskiego na odczyty aż 410 koron. Nic więc dziwnego, że przy tak niskich cenach, a tak wielkich wydatkach, spodziewany dochód z odczytów zredukować się musiał do minimum.

Wykłady te wyjdą drukiem w książce, którą nabywać będą mogli członkowie po 2 kor. za egzemplarz.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek łącznie z innemi mającemi na celu obronę interesów i praw kobiecych, wzięło udział w wysłaniu petycyj do parlamentu i Sejmu o rozszerzenie prawa kształcenia dla kobiet, oraz o rozszerzenie praw politycznych kobiecych.

Najsmutniejszym ustępem sprawozdania jest to, że fundusze rozporządzalne na stypendya są kroplą w morzu wobec zgłaszających się o pomoc kandydatek. Wypłacona kwota 2230 koron opędziła tylko najniezbędniejsze potrzeby. A i tę kwotę wypłacono jedynie dzięki czasowej pożyczce zaciągniętej w funduszu im. Kraszewskiego.

W roku bieżącym wzrost dochodów Towarzystwa (w r. 1901 dochód wynosił 1118 koron, w r. 1902 już 2018 koron), ale też i potrzeby wzrosły w dwójnasób. Zamiast 1200 koron wypłacono 2230 koron. Dochód z wkładek członków wzrósł również ze 178 na 570 koron, ale wszystko to nie wystarcza na pokrycie koniecznych potrzeb. Ustępujący wydział nie chciał odmawiać pomocy kandydatkom najbardziej potrzebującym i zaciągnął pożyczkę w nadziei, że ogół członków do pokrycia tego długu skwapliwie dopomoże przez energiczne zbieranie datków na rzecz Stowarzyszenia.

Dalej sprawozdanie ze smutkiem stwierdza, że kobiety ze sfer arystokracyi i plutokracyi nie przyjęły odezw o przystępowanie do Towarzystwa, odsyłając je z dopiskami, że „wobec nędzy kształcenie kobiet jest mniej ważną rzeczą“. Stowarzyszenie jednak mimo wszelkich trudności nie zniechęca się, ale dąży wytwale do celu, jakim jest najwyższe wykształcenie najszerszych mas kobiet polskich.

Zjazd koleżeński uczniów klasy VIII a, którzy w r. 1893 złożyli egzamin dojrzałości w III gimnazyum w Krakowie, odbędzie się 23 b. m. o godzinie 10 rano. Pukt zborny: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

Germanizacya w krakowskiej administracyi podatków. Jeden z naszych prenumeratorów podnosi słuszne żale na Administracyę podatków w Krakowie, że na kopertach swoich umieszcza niemiecki druk i to nad polskim. Dotychczas używano w krakowskiej i lwowskiej administracyi podatkowej kopert tylko z polskiemi drukami, a to w myśl rozporządzenia, że językiem urzędowym w zarządzie skarbowym jest język polski. Zapytać się także godzi, skąd kontrybuent przychodzi do tego, aby opłacał jakąś należytość pocztową (nalepiona na kopercie marka pocztowa za 6 halerzy) za doręczenie nakazu płatniczego?

Kradzieże kolejowe. Nie w bieżącym już roku ale chyba od nadchodzącej zimy dopiero za rok przyjdzie przed kratki sądu przysięgłych w Krakowie sprawa o kradzieże kolejowe. Materyał bowiem dowodowy, zbierany przed sąd i władze policyjne olbrzymieje z dniem każdym. Liczba przedmiotów, pochodzących z kradzieży, dotychczas odkrytych, pojedynczo rachowanych, dochodzi do 1000 sztuk, a są między niemi zarówno flaszeczki wody kolońskiej, wartości kilkudziesięciu halerzy, jak i bižuterye, których wartość przenosi 2.000 koron. Starszy komisarz policyi, p. Stanisław Balicki, pozbywszy się innych zajęć, wyłącznie oddał się sprawie kradzieży kolejowych, którym poświęca cały czas pracy w biurze, nieraz do późnych nocą godzin.

Każdy przedmiot osobno jest zapisany i sfotografowany, a fotografia przesyłana władzom z tej miejscowości, z której nadchodzą reklamacye. A reklamacyj tych nadchodzi coraz więcej z różnych stron kraju i z zagranicy. I tak pewne małżeństwo ze Lwowa zareklamowało obecnie stratę klejnotów wartości 6.000 złr., które im skradziono w wagonie kolejowym przed 8 laty, gdy jako młode małżeństwo wracała ta para z Włoch z podróży poślubnej do Lwowa. Między innemi wymienia to małżeństwo, że zginął im złoty, gruby łańcuch, szpilka szyldkretowa do włosów, sadzona granatami oraz pierścień złoty z wielkim brylantem, okolonym szmaragdami i turkusami. Istotnie, klejnoty te odnalazła policya, między przedmiotami, zabranemi u jednego z aresztowanych podczas rewizyi. Jakiś znowu kupiec z Genewy zareklamował branzoletę grubą, szczerozłotą z wisiorkiem w kształcie kłódki. I ten przedmiot znalazł się obecnie. Bardzo cennym jest znaleziony medalion złoty, niebiesko emaliowany, z miniaturową podobizną jakiegoś mężczyzny. Dla dowiedzenia się, do kogo może należeć ten klejnot, medalion i portret będzie odfotografowany i reprodukowany w kilku ilustrowanych polskich i niemieckich pismach. — Na razie oprócz siedmiu poprzednio uwięzionych nadkonduktorów i Nastaborskiej, nie aresztowano nikogo.

Z sali sądowej. Rozprawa o sfałszowany testament skończyła się wczoraj po południu. Po obronie adw. dra Rossenblatta i dra Seinfelda, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniu o zbrodnię oszustwa co do Sindutowej i Górki, wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Z Zakopanego. Komisya klimatyczna otrzymała jako lekarza klimatycznego dra Karola Iwanowskiego, lekarza powiatowego z Przemyśla, na czas od 1 czerwca do 31 sierpnia b. r., a przez ten czas ma rozpisać konkurs na lekarza klimatycznego.

Ukonstytuowało się Stowarzyszenie udziałowe, majace na celu urządzenie oświetlenia elektrycznego w Zakopanem. Wybrano prezesem dra Chramca, jego zastępcą Władysława hr. Zamoyskiego, a dyrektorami: Stablewskiego, Sieczkę i Regieca. Zebrano już 100.000 koron. Przypuszczalny kosztorys wynosi około 240.000 koron. Stowarzyszenie stoi obecnie wobec najważniejszego pytania: czy jako motor może być użytą woda, czy też należy parą wytwarzać siłę? Zdawałoby się, że w górach, przy tylu potokach taka kwestya nawet istnieć nie powinnna; tymczasem owe potoki górskie, miewające wodę, zdolną dać siłę i na oświetlenie Paryża, często tak wysychają, że cicho szemrząc, mogą być tylko poetów natchnieniem, lub co najwyżej, dostarczyć sarnom i kozom napoju. Stowarzyszenie ma jednak nadzieję, że fachowe frace inżynierów usuną wątpliwości i wskażą sposób właściwego pokierowania sprawą.

Tarnów. Dzisiaj rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw urzędnikom pocztowym Tadeuszowi Pajorowi i Jakóbowi Leistynie z Dębicy i woźnym pocztowym Dymitrowi Beszce i Spieglowi. Prokuratorya państwa oskarża ich o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa popełnione rzekomo przez to, że oficyała pocztowego, Korneckiego, obwinili przed komisarzem dyrekcyi poczt i telegrafów o nadużycie władzy i obwinienie to później w toku dochodzeń sądowych przeciw Korneckiemu wdrożonych, przed sędzią śledczym powtórzyli. — Oskarżeni zeznali bowiem tak przed komisarzem pocztowym, jakoteż przed sądem, że naocznie widzieli, jak Kornecki listy amerykańskie spoliował, próbki nadchodzące do Dębicy kradł i innych dopuszczał się nadużyć. Gdy w toku dochodzeń się okazało, w szczególności ze sprzeczności w zeznaniach dzisiejszych oskarżonych, jako świadków i i zeznań świadków innych, że zeznania ich na wiarę nie zasługują, prokuratorya śledztwo przeciw Korneckiemu wstrzymała, a wytoczyła sprawę dawnym oskarżonym o oszczerstwo.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent dr Zaklika, oskarża prokurator Mossor, bronią: dr Goldhammer Leistynę i Pajora, dr Tertil Beszkę, dr Blemer Spiegla.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonych Pajora, Beszkę i Spiegla, którzy nie poczuwają się do winy i oświadczają, że Kornecki listy z Ameryki pochodzące kradł, jak niemnie próbki wysyłane do Dębicy jako „bezwartościowe‘ zabierał dla siebie.

Po południu przesłuchiwano czwartego oskarżonego Leistynę, który siedząc przez pięć miesięcy w więzieniu śledczem zupełnie ogłuchł. Leistyna, młodzieniec o nadzwyczaj inteligentnym wyrazie twarzy, twierdzi, że jest niewinnym i zeznaję, jak jego towarzysze.

Proces o katastrofę w kopalniach borysławskich, w której przed rokiem 18 robotników utraciło życie, rozpoczął się — jak wczoraj w depeszach pisaliśmy — w Samborze.

Akt oskarżenia przedstawia katastrofę w następującem oświetleniu: 1 czerwca 1902 około godz. 10 wieczór wysłał zastępca chwilowy kierownika

kopalni, Stefana Bałabana, sztygar Fryderyk Grossmann do głównego szybu 20 górników, celem przedsięwzięcia potrzebnych napraw. Robotnicy ci pracowali tam do godziny 4 rano, a w kilka minut po 4 powstała w szybie eksplozya. Eksplozya powstała w ten sposób, że jeden z robotników zbliżył się zanadto ze swą lampką bezpieczeństwa do miejsca, gdzie było najwięcej nagromadzonych gazów szkodliwych w tej chwili, kiedy wentylator ssący zaczął ze swego gardła wyrzucać powietrze zagazowane, wskutek czego gazy w lampce się zapaliły i drucianą siatkę lampy rozerwały. Przyczynę tej eksplozyi przypisują Fryderykowi Grossmannowi, który wbrew przepisom zaniedbał osobiście zbadać stan kopalni i do podziemia wcale nie zjechał, tylko poruczył tę troskę zwykłemu dozorcy, Dmytrowi Iwanickiemu, dalej, że bezpośrednio po eksplozyi zastanowił główny wentylator, przez co utrudnił przypływ powietrza do kopalni. Zaniedbadbanie to było tem większe, gdyż Grossmann po powrocie w tym dniu, ani dnia następnego, mimo przerwy ruchu 24 godzin, nie zwiedził kopalni, chociaż przepisy go do tego zobowiązywały. Za ten sam występek odpowiada także dyrektor kopalni, Kazimierz Szumski, gdyż w czasie nieobecności Stefana Bałabana poruczył kierownictwo Fryderykowi Grossmannowi, którego wskutek nieprzestrzegania przepisów górniczo-policyjnych kilkakrotnie karano, a nawet od kierownictwa usunięto. W końcu dyrektor kopalni Kazimierz Szumski, Fryderyk Grossmann i inżynier Stefan Bałaban są oskarżeni o to, iż kazali robotnikom pracować w szybach, szkodliwem powietrzem napełnionych. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Egzamina dojrzałości. W gimnazyum w Nowym Sączu odbywał się pod przewodnictwem radcy dra L. Germana od 25 do 29 maja. Zasiadało do egzaminu 26 abituryentów i 3 eksternistów, z czego zdało egzamin z odznaczeniem 4 abituryentów, bez odznaczenia 19 i 1 eksternista. Pozwolono 4 uczniom powtórzyć po feryach egzamin z jednego przedmiotu, zaś 1 reprobowano na rok. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bochnak Z., Ciastoń S., Droelich M., Fyda S., Głód S., Grzanowski T., Józefczyk Z., Kaniowski S. (z odzn.), Kędra Al., Kisielewski A., Kloz J., Kordyl S., Kremer T., Kwieciński I., Łucki Al. (z odzn.), Przychocki G. (z odzn.), Safin B., Szlachet J., Serafin J. (z odzn.), Somogyi E., Walter J., Walter M., Żywczak W. i Sobelsohn K. (ekst.).

Jarosław. W sądzie powiatowym zaszedł wypadek zuchwałości, graniczący z gwałtem publicznym. Anna Kaczmara, usłyszawszy wyrok, zasądzający ją za nałogowe włóczęgostwo na karę 2-miesięcznego aresztu, chwyciła za grubą, oprawną księgę, leżącą na stole i z całą siłą rzuciła nią w adjunkta dra Malewskiego, który przypadkiem tylko uniknął ciosu.

Krosno. Staraniem Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się tu w niedzielę dnia 7 b. m. o godz. 5 po południu (w sali „Sokoła") odczyt profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Bronisława Dembińskiego, który mówić będzie „O upadku i rozbiorach Polski".

Zabójstwo. Z Tarnopola donoszą do tutejszych dzienników, że w gminie Romanówce tamtejszego powiatu, 25-letni Jan Tymczyszyn uderzył z żartu tak silnie w głowę 21-letniego parobczaka, Michała Zarembę, że ten upadł na ziemię bez przytomności i w cztery godziny później zakończył życie.

Z Czerniowiec. W Zielone Święta odbyło się tu poświęcenie sztandaru „Gwiazdy" czerniowieckiej. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście z Bukowiny i Galicyi, delegaci „Gwiazd" ze Lwowa, Przemyśla, Sambora Kołomyi i Stanisławowa, delegaci „Skały" ze Lwowa, Towarzystw Kilińskiego ze Lwowa i Stanisławowa, „Sokoła" ze Śniatyna, Czytelni polskich z Wyżnicy i Suczawy, „Strzechy" i „Ojczyzny" z Wiednia oraz wielu delegatów Towarzystw miejscowych. Na nabożeństwo do kościoła delegaci przybyli w długim pochodzie; celebrował ks. prałat Schmidt. Następnie udano się w pochodzie do lokalu „Gwiazdy", gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru. Przemówił wiceprezes Duszeńki, chór „Gwiazdy" odśpiewał kantatę. Potem przemawiał imieniem „Czytelni Polskiej" dr Strzelbicki, następnie imieniem bukowińskiego Koła Polskiego poseł Passakas, życząc rozwoju „Gwieździe" i ciesząc się z postępów polskości na kresach, dalej p. Miecik, przewodniczący Towarzystwa Kilińskiego ze Stanisławowa i p. Kroszyński z Sambora. Wieczorem odbyło się w lokalu „Gwiazdy" zebranie, na którem wygłoszono wiele podniosłych mów. Uroczystość pozostawiła nader serdeczne wrażene u wszystkich uczestników.

Ze świata.

Proces o zaburzenia w Częstochowie. Przed trybunałem apelacyjnym sądu warszawskiego rozpoczął się wczoraj proces o znane zaburzenia antiżydowskie w grudniu 1902 roku. Z pomiędzy 514 skazanych wszyscy, z wyjątkiem trzech, założyli apelacyę, na skutek której sprawę ponownie podjęto. Rozprawy potrwają dni kilka.

Rycerze lekkiego przemysłu. W Hamburgu w filii „Banku drezdeńskiego" został uwięziony przez policyę pewien cudzoziemiec, który chciał sprzedać szwajcarską akcyę kolejową na 1000 franków. Podczas rewizyi jego pokoju w hotelu znaleziono seryę skradzionych akcyj wartości 21.000 fr. W cudzoziemcu tym, który nie chce podać swojego nazwiska, upatruje policya członka międzynarodowej szajki złodziejskiej.

W Budapeszcie pocztylion Michał Micsinay umknął z wozem pocztowym w chwili, gdy konduktor opuścił wóz i udał się do filii urzędu pocztowego przy ulicy Csoemer, ażeby stamtąd zabrać listy pieniężne. W wozie pocztowym znajdowały się już listy pieniężne, zawierające 178.000 koron, tudzież przekazy z gotówką w kwocie 300.000 kor. Działo się to w środę około godziny 8 wieczorem, a wóz pocztowy znaleziono o godzinie 1 w nocy na polu koło Rakosfalva. Zbiegły pocztylion zabrał tylko kasetkę, w której było 87.000 koron, resztę zaś pozostawił w wozie.

Pożar lasów. Z Halifax w Ameryce donoszą: W Nowym Brunszwiku i Nowej Szkocyi ogromne obszary lasów stoją w płomieniach. Toż samo w prowincyi Quebec palą się lasy. Miasto Montreal pokryte chmurą dymu.

Katastrofa okrętowa. Z Liverpoola donoszą: Właściciele zatonięteg okrętu amerykańskiego „Arequipa" otrzymali wiadomość, że znajdujących się na pokładzie 45 podróżnych uratowano.

Wylewy. Z Keokuk (Stan Jowa) telegrafują: Wał ochronny pod miastem przerwany. Rzeka Illinois wystąpiła z brzegów i zalała 75.000 akrów ziemi. Szkodę oceniają na 750.000 dolarów.

Straszna burza z gradem nawiedziła miejscowość India (komitat syrmijski). Deszcz lał strumieniami przez kilkanaście godzin. Ogromne obszary pól zalane. Zasiewy prawie w zupełności zniszczone. 20 domów po części się zawaliło lub wskutek ciężkich uszkodzeń musiano je delożować. W jeziorze podczas ulewy woda podniosła się o metr ponad stan normalny.

Toast na weselu. Piję zdrowie pana młodego. Oby miał w życiu więcej takich dni, jak dzisiejszy. Wiwat!

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Dwie szkoły", komedya w 4 aktach Capus'a.

W niedzielę: „Carmen".

Z kalendarza. W sobotę 6 czerwca: Norberta i Pauliny; w niedzielę 7 czerwca: Trójcy Przen.; w poniedziałek 8 czerwca: Medarda i Wilhelma bb. ww.

Wschód słońca 6 czerwca o godzinie 3 minut 36; zachód o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 16 minut 04.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4-go czerwca dżdżysto. Termometr spadł z 18·0 na 11·6 C. Barometr szedł szybko w górę.

Dnia 5 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 747·3 mm, termometru 11·8 C. Wiatr północno-zach.

Przepowiednia centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na 5 czerwca: gdzieniegdzie deszcz, obniżenie temperatury, wypogadza się.

Dział ekonomiczny.

Obrady walnego zgromadzenia delegatów krakowskiego Towarzystwa rolniczego, oraz komitetu Tow. roln., rozpoczęły się dzisiaj w wielkiej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marka. Zebranie było liczne; oprócz właścicieli większej własności, znalazło się w sali sporo włościan. Przewodniczył prezes Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski, funkcyę komisarza rządowego pełnił delegat p. Fedorowicz, ze strony ministerstwa rolnictwa zasiadł radca dworu p. Włodzimierz Struszkiewicz, Wydział krajowy przedstawiał członek tegoż dr Pilat, gal. Towarzystwo gospodarcze reprezentowali: prezes p. Włodzimierz Kozłowski i wiceprezes p. Cielecki. Z Cieszyna przybył sekretarz śląskiego Tow. rolniczego p. Andrzej Teper.

Obrady zagaił hr. Zdzisław Tarnowski, przechodząc w swem przemówieniu kolejno działalność Towarzystwa we wszystkich gałęziach. Sprawa podniesienia mleczarstwa w kraju jest przedmiotem usilnej pracy komitetu. Z końcem roku 1902 komitet zakupił maszyn i naczyń mleczarskich za 5000 koron na rachunek spółek mleczarskich, założonych przez komitet. Niestety mała jest liczba u nas ludzi fachowo w mleczarstwie wykształconych; mleczarze zapoznając swój interes, nie założyli jeszcze dotąd związku mleczarskiego. Na popieranie hodowli bydła wydał komitet w ubiegłym roku około 50.000 koron, na chów świń 18.000 kor., na chów koni zaledwo 6600 koron. Krakowskie Towarzystwo rolnicze, pierwsze w Austryi, założyło biuro rachunkowe dla poprawienia rachunkowości naszych gospodarstw. Biuro budzi ogólne zaufanie i coraz więcej właścicieli oddaje swe folwarki pod kontrolę biura, które wzorowo rachunkowość prowadzi. Co do zorganizowania pośrednictwa pracy wyraził mowca nadzieję, że ustawa na najbliższej sesyi sejmowej w duchu gotowego już projektu będzie uchwalona. Brak funduszów odpowiednich, małe subwencye rządowe i krajowe stoją na przeszkodzie rozwojowi Towarzystwa, oba jednak komitety, krakowski i lwowski, usilnie o podwyższenie subwencyj starać się będą, jak niemniej o wzmocnienie słabych organizmów Towarzystw okręgowych, których energiczna działalność dla interesów całego rolnictwa kraju jest nieodzowną. — W końcu oddał mowca cześć pamięci zmarłych członków Towarzystwa: ś. p. ks. Eustachego Sanguszki, Stanisława Dunina, Antoniego Lisowieckiego, oraz byłego ministra rolnictwa Ledebura, który okazywał przychylność dla spraw rolniczych kraju naszego.

Następnie przemawiał p. Cielecki, prezes Towarzystwa Kółek rolniczych, podnosząc, że Kółka działalność swą nietylko w handlowym, lecz i rolniczym kierunku nieustannie rozwijają, czego dowodem drenowanie rozległych obszarów, zakupna nasion i sztucznych nawozów za przeszło ćwierć miliona koron, jakoteż zakupna nowych pól próbnych.

P. Kozłowski w mowie swej podnosił pokrzywdzenie kraju naszego w wydatkach na cele rolnicze, popierając cyframi swe argumenta. Zalesienie kraju znajduje się bardzo w opłakanym stanie, mimo, że ono tak bardzo z wielu względów jest pożądane. Na zalesienie innych krajów koronnych, o mniejszej powierzchni, rząd wydaje znaczne kwoty — dla Galicyi wypadło na ten cel w zeszłym roku aż 400 koron. Towarzystwo rolnicze nietylko do rządu, ale i do kraju kołatać winno o większe subwencye, bo i inne kraje na własne cele rolnicze więcej bez porównana łożą, niż Galicya.

Potem w serdecznych słowach przemawiał delegat śląskiego Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, p. Teper, prosząc oba galicyjskie Towarzystwa rolnicze o życzliwość i współdziałanie z Towarzystwem bratniego Śląska.

Nastąpiło sprawozdanie z czynności komisyi kontrolującej za rok 1902, złożone przez p. Larysz Niedzielskiego, wykazujące dochód w roku zeszłym w wysokości 246.659 K 80 h, rozchód 193.166 K 73 h — poczem przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego.

Urządzona staraniem Krakowskiego Towarzystwa rolniczego wystawa i targ bydła rozpłodowego otwartą zostanie jutro przed południem w Parku krakowskim.

Międzynarodowa komisya cukrowa zebrała się we wtorek w Brukseli. Bierze w niej udział około 30 reprezentantów państw i rządów. Głównem jej zadaniem jest obecnie zbadanie prawodawstwa tych państw, które nie przystąpiły do konwencyi brukselskiej, oraz rozstrzygnięcie kwestyi, czy i o ile na wywożony z tych państw cukier nałożyć należy cło kompenzacyjne? Między innemi przyjdzie pod obrady także sprawa skontyngentowania produkcyi cukrowej w Austro-Węgrzech, zaczepionego, jak wiadomo, przez niektóre rządy jako sprzeciwiające się przepisom konwencyi.

Zniesienie osobnych pociągów. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Ruch osobnych pociągów osobowych, mających kursować w niedziele i święta od 1 maja do końca września b. r. (Nr 45 Wiedeń-Przerów, Nr 46 Przerów-Wiedeń, Nr 1045 Ołomuniec-Sternberg, Nr 1046 Sternberg-Ołomuniec, Nr 1145 Przerów-Ołomuniec i Nr 1146 Ołomuniec-Przerów), nie będzie się odbywać z powodu małej frekwencyi. Pociągi te kursować będą po raz ostatni 11 b. m.

Wiedeń, 5-go czerwca. Pszenica 8·25 do 8·70. Żyto 7·10 do 7·25. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·70 do 6·85. Owies 6·10 do 6·20. Rzepak 12·— do 15·50. Pochmurno.

Budapeszt, 5 czerwca. Pszenica na październik 7·57 do 7·58. Żyto na październik 6·51 do 6·52. Owies na październik 5·45 do 5·46. Kukurydza na lipiec 6·29 do 6·30. Kukurydza na sierpień 6·33 do 6·34. Kukurydza na maj 1904 r. 5·24 do 5·25. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, oferty słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— **Napad na gubernatora Algieru** Jonnarta przez mieszkańców oazy i miasta marokańskiego Figuig podczas podróży jego wzdłuż granicy algiersko-marokańskiej wywołał we Francyi silne wzburzenie. Grupa kolonialna Senatu francuskiego udała się do prezydenta Combes'a, ażeby omówić tę sprawę. Combes oświadczył, że rząd wysłał na miejsce zagrożone 3 kolumny, ażeby zgnieść rozruchy. Rząd francuski nie ma zamiaru zajmowania nowych przestrzeni ziemi, ale energicznie utrzyma „status quo". Z Madrytu otrzymały niektóre pisma niemieckie wiadomość, jakoby Francya wysłała do rządów Hiszpanii i Anglii notę, w której zwraca uwagę, że Francya musi wystąpić z bronią w ręku przeciwko plemieniu oazy Figuig, że jednakże nie myśli o żadnych zdobyczach. Wojsko francuskie, obozujące obecnie koło Figuig, liczy 3500 ludzi.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 czerwca.

Przyjęcie dla Sokołów. Rada miasta Lwowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła urządzić w ratuszu przyjęcie dla Sokołów podczas zlotu kosztem 4000 koron.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Stanisław hr. Badeni przejechał przez Lwów udając się do Radziechowa z powrotem z Karlsbadu i Wiednia.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie letniego teatru ludowego odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 11 rano. Teatr ludowy zbudowany został przy ul. Kochanowskiego l. 23 na wzór letnich teatrów warszawskich tak, że publiczność będzie zupełnie zabezpieczoną od deszczu.

Nowy dyrektor Kulparkowa. „Wien. Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował prymaryusza szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie, dra Władysława Kolbergera, dyrektorem tego zakładu.

Na wiec miast w Wiedniu uchwaliła wczoraj Rada miejska wydelegować prezydenta Małachowskiego, oraz radców Głąbińskiego, Maryańskiego i Rutowskiego.

Samobójstwo. Wczoraj rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w okolicę serca Kazimierz Hanuszewski, słuchacz akademii handlowej. Wezwane na miejsce wypadku do domu przy ul. Kotlarskiej l. 3 pogotowie stacyi ratunkowej, zastało już zimnego trupa. Powód targnięcia się na życie kilkunastoletniego młodzieńca na razie nieznany.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 czerwca.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Jasińskiego właściciela dóbr w Perezowie na prezesa i X. Michała Lewickiego gr. kat. proboszcza w Wierbiążu na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kołomyi.

Lwów. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dra Tadeusza Teodorowicza, ze Stanisławowa do Lwowa.

Ołomuniec. Ks. arcybiskup Kohn, wyjechał wczoraj w południe do Rzymu. Jako Świętopietrze przesłał arcybiskup do Rzymu pół miliona koron.

Budapeszt. Węgierska deputacya kwotowa uchwaliła w myśl wniosku referenta Falka, za zgodą dra Szella, dotychczasowy stosunek kwotowy (34·4 : 65·6), pod warunkiem, że będzie ustanowiony na przeciąg lat 10.

Oedenburg. Apelacyjny sąd w Raab potwierdził orzeczenie co do wypuszczenia na wolną stopę głośnej w ostatnich czasach Irmy Tihanyi.

Berlin. W rozmowie Kirschnera ze starszym burmistrzem Berlina podczas uroczystości jubileuszowych w Petersburgu oświadczył minister Plehwe, że również jest pochodzenia niemieckiego i że obecnie między Rosyą a Niemcami niema najmniejszego nieporozumienia.

Madryt. Szef gabinetu Sylvella zawiadomił króla, że powstanie w Maroko jest prawie zażegnane.

Waszyngton. Gubernator prowincyi chińskiej Kwangsi zwrócił się do Amerykanów z prośbą o pomoc, ponieważ w jego prowincyi milion ludzi cierpi głód.

Porażka dra Koerbera.

Wiedeń. Wczorajszą uchwałę komisyi kwotowej co do ustanowienia kwoty tylko na jeden rok uważają tu w kołach parlamentarnych za ciężką porażkę rządu, mianowicie dra Koerbera, za porażkę, która może nawet wobec korony zachwiać jego stanowisko. — Położenie w tej sprawie tak się dziś przedstawia: Węgierska deputacya kwotowa oświadczy niezawodnie, że na uchwalonej przez austryacką komisyę podstawie rokowań podjąć nie może, ponieważ Sejm węgierski oświadczył się za ustanowieniem kwoty na lat 10. Wobec tego prawo decyzyi przypadnie koronie, która rozstrzygnie kwestyę kwoty prawdopodobnie tak samo, jak roku zeszłego.

Rząd a nowa taryfa cłowa.

Praga. „Politik" pisze o położeniu: Ponieważ okazała się potrzeba rychłego podjęcia rokowań w sprawie nowych traktatów handlowych, dlatego rząd obecnie największą przypisuje wagę do rychłego parlamentarnego załatwienia nowej taryfy cłowej, o ile możności przed rozpoczęciem rokowań w sprawie traktatów.

Rząd dąży więc do tego, aby nową taryfę postawiono na porządku dziennym parlamentu już w najbliższym czasie. Los taryfy, gdyby był przeciwny intencyom rządu, wpłynąłby bardzo na całe położenie polityczne oraz na ukształtowanie się stosunków parlamentarnych.

Zaburzenia chorwackie.

Zagrzeb. W kilku miejscowościach komitatu belovarskiego wczoraj w nocy szturmowano dworce kolejowe, powyważano drzwi i okna, zdemolowano umeblowanie; w polu znowu inni sprawcy poprzerywali druty telegraficzne, słupy zaś położyli na szynach; żandarmerya na czas jeszcze zdołała je usunąć i żaden pociąg nie padł ich ofiarą.

Zagrzeb. Rząd zakazał studentom noszenia czapek z napisem: „Živila chrwatska". Policya miała wpaść na trop tajnej organizacyi socyalistycznej.

Bliskie zamknięcie parlamentu francuskiego.

Paryż. Prezydent gabinetu Combes zaznaczył w rozmowie z pewnym deputowanym, że parlament francuski zamknięty zostanie dnia 4 lipca, ponieważ dnia 5 lipca prezydent Francyi Loubet wyjeżdza do Londynu. Prezydent wróci w połowie lipca, aby powitać w Paryżu króla włoskiego Wiktora Emanuela.

Pożary lasów.

Mont Real. Pożary lasów przybierają groźne i niepokojące rozmiary. Szkody są wielkie. Kolej Union-Pacific wstrzymała na kilku liniach ruch dla uszkodzeń wielu mostów.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Hackelbergowi.

„Servus Brzezina!"

Choc w zapytaniu do prezydenta wskazuje na doniesienia pism, które podały wiadomość, jakoby następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand był wraz z małżonką u Grinzingerów w „Wenedig in Wien" i tam kazał sobie zaśpiewać, znany na bruku wiedeńskim, kuplet „Servus Brzezina!", który bardzo oklaskiwał. Mowca uważa to za prowokacyę narodu czeskiego i domaga się, aby prezydent Izby za pośrednictwem dra Koerbera zaprotestował przeciwko temu.

Prez. Vetter z powodu kilku obraźliwych słów o arcyksięciu wzywa p. Choca do porządku.

Podróż Klofacza na Bałkan.

Klofacz w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw wieściom, jakoby na podróż swą na Bałkan otrzymał zasiłek od ministra handlu, którego wcale nie zna. Mowca domaga się, aby minister handlu publicznie wieściom tym zaprzeczył.

Prez. Vetter oświadcza, że ministra o żądaniu p. Klofacza zawiadomi.

Zajścia w Chorwacyi.

Borcicz zgłasza wnioski nagłe z wezwaniem do rządu: 1) aby podał przyczyny, dla których odmówiono przyjęcia deputacyi chorwackiej przez cesarza; 2) aby przeprowadzono ścisłe śledztwo z powodu ekscesów w Lublanie i przedłożono Izbie sprawozdanie; 3) aby rząd austryacki porozumiał się z rządem węgierskim co do naruszenia tajemnicy listowej (dla listów przychodzących do Chorwacyi).

Po odpowiedziach dra Koerbera i ministra rolnictwa na interpelacye przeszła Izba do obrad nad nagłym wnioskiem w sprawie chorwackiej.

Poseł Borcicz uzasadnia swój wniosek, atakując ostro dra Koerbera za jego ostatnie oświadczenie, jakoteż za niedopuszczenie Chorwatów do korony. Wprawdzie fakta, podane przez Biankiniego, były przesadzone, ale szczegóły, podane przez prezydenta ministrów, absolutnie faktom nie odpowiadają. — Podstawą wewnętrznej polityki — zarzucał mowca dalej rządowi — jest wyłącznie hegemonia Niemców. Niesprawiedliwość, jakiej rząd rozmyślnie dopuszcza się wobec słowiańskich ludów, jest przyczyną, że Austrya narażoną jest na ciągłe wstrząśnienia. Niesprawiedliwość ta, popełniana wobec Czechów i wobec innych narodów słowiańskich w Austryi, łączy wszystkich zastępców Słowian do wspólnej walki. — Jeżeli kwestya słowiańska z tej i z tamtej strony Litawy według sprawiedliwości i prawa nie będzie załatwioną, nie będzie spokoju i porządku w monarchii.

Chorwaci nie chcą wywrotu i waśni pomiędzy obu połowami monarchii. Nie są oni wrogami Węgrów, ale są wrogami systemu rządowego na Węgrzech. Jeżeli sprawiedliwe żądania Chorwatów, nie przekraczające ram ustawy i konstytucyi, nie będą wypełnione, to nie uspokoją się umysły, a nasi mężowie stanu niechaj wiedzą, że lud chorwacki raczej zginie, a nie ugnie się pod jarzmem niewoli.

Potem przemawiał prezydent ministrów, następnie zabrał głos poseł Herold.

Koło polskie wobec wniosków chorwackich.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby odbyło Koło polskie posiedzenie w celu zastanowienia się, jakie stanowisko zająć należy przy głosowaniu nad wnioskiem naglącym posłów południowo-słowiańskich w sprawie chorwackiej. Nad kwestyą tą toczyły się bardzo ożywione rozprawy. Konserwatyści i zwolennicy rządu w Kole żądali, ażeby głosowano wogóle przeciwko wszystkim trzem ustępom rzeczonego wniosku, wskazując na to, że głosowaniem w innym duchu **Koło naraziłoby się na niełaskę korony.** Na to odpowiedziano z przeciwnej strony, że minęły już czasy, w których takie argumenty wpływały na decyzyę wszystkich członków Koła i skłaniały ich do głosowania, nieraz przeciwnego moralnym i materyalnym interesom kraju. Ostatecznie jednak prawica Koła o tyle odniosła zwycięstwo, że Koło uchwaliło głosować jedynie za drugim ustępem wniosku, dotyczącym wytoczenia śledztwa w Lublanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 5 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664 3/4. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·1/2. Akcye Anglobanku 274·1/2. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 412·3/4. Akcye Bankvereinu 483·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 680 1/4. Akcye kolei południowej 75·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 432·—. Akcye kolei Północnej 55·65. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 378 3/4. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·35. Akcye fabryki broni 352·—. Akcye tureckie tytoniowe 356·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·35. Austryacka renta koronowa 100·85. Węgierska renta koronowa 99·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 1/4. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4 1/2% Listy Banku krajowego 101·45. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 123·75. Marki 117·20. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z powodu braku podniety bez ochoty, tylko papiery tureckie silne.

Cukier 21·75 słaby. Spirytus 39·20 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	97 50	98 50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	100 50	101 50
4% " " " "	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% " miasta Lwowa	96 —	96 75
4 1/2% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	— —
4 1/2% " " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	539 —	541 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 20	100 70
4 2/10% " " srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 80	101 30
4% " " węgierska	99 20	99 70
4% renta austryacka w złocie	120 60	121 —
4% " węgierska w złocie	120 70	121 2

L. 5064. 1433 3 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem wybudowania na parceli 438/2 w Podgórzu, na pomieszczenie szkoły ludowej, domu jednopiętrowego z materyałów przedsiębiorcy, rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które można wnosić najpóźniej do dnia 15 czerwca 1903 r. włącznie, do południa.

Koszta budowy z materyałami obliczono 88 900 koron.

Warunki licytacyi, plany, kosztorysy, szczegółowe wykazy robót i materyałów, można przeglądać każdego dnia do godz. 2ej po południu.

Podgórze, 28 maja 1903 r.

Burmistrz: *Fr. Maryewski.*

Obwieszczenie.

Dostawa 5 do 8000 metrów kubicznych drzewa, zdatnego do fabrykacyi beczek, jest na rok 1905 do oddania. 1446 2 2

Oferty należy przesyłać do dnia 15 czerwca b. r. do Dyrekcyi fabryki cementu w Szczakowej.

L. 1479. 1447 2 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Jasła ogłasza niniejszem, że dnia 16-go czerwca 1903 roku przeprowadzoną zostanie w godzinach przedpołudniowych do 12-ej godziny w południe publiczna licytacya na wydzierżawienie prawa propinacyi miejskiej w Jaśle, t. j. prawa wyszynku wszelkich napojów spirytusowych w obrębie tego miasta wraz z prawem pobierania opłat i dodatków gminnych od napojów w obręb miasta na wyszynk i własną potrzebę mieszkańców wprowadzanych, jakie tej gminie przysługuje i przysługiwać będzie, tudzież na poddzierżawienie prawa propinacyjnego w miejscowościach: Ulaszowice, Gorajowice, Brzyszczki, Hankówka, Kaczarowy, Glinik niemiecki, jak również w miejscowościach: Roztoki i Gliniczek ad Roztoki, na 4-letni okres czasu, t. j. na czas od 1 stycznia 1904 r. do końca grudnia 1908 r.

Cena wywołania na dzierżawę propinacyi miejskiej wraz z poborem opłat gminnych wynosi 54.400 kor., zaś na poddzierżawienie prawa propinacyjnego w Ulaszowicach z przyległościami 12.500 kor., od których to kwot wyżej licytować się będzie i od których 10% wadyum do rąk Komisyi licytacyjnej złożyć należy.

O czem się chęć zadzierżawienia mających zawiadamia z tem dołożeniem, że warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze magistratualnem w godzinach urzędowych.

Jasło, dnia 26 maja 1903 r.

Burmistrz: *Dr J. Pawłowski.*

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.25 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.36 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.